Rok III. 1856. № 45.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają **franco** pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

L. 478.

Na dniu dzisiejszym Komitet przesłał rachunki należytości z tytułu składek za rok bieżący, tym szanownym Członkom Towarzystwa gospod. roln. Krakowskiego, którzy ich dotąd nie uiścili.

Gdy zaś wedle § 19 Statutu, składki wnoszone być winny półrocznemi ratami z góry, a takowa za piérwsze półrocze 1857 w d. 1 stycznia przypada—szanow. Członkowie, którzy dotąd za drugie półrocze b. r. nie wnieśli składek, mają zarazem wykazaną w rachunku należytość za piérwsze półrocze roku przyszłego — a to celem oszczędzenia im trudów i kosztów podwójnéj przesyłki. Wszystkie więc te należytości tak piérwsi jak drudzy przesłać raczą najpóźniéj do końca grudnia b. r. pod adresem: do Bióra Towarzystwa gosp.-roln. Krakow. ulica Szewska Ner 335/6 *franco*.

Kraków d. 18 listopada 1856 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp.-rolniczego.

O wykorzenieniu i użyciu chwastów

w gospodarstwie rolniczém.

Nie podlega żadnéj już wątpliwości, że czyszczenie roli z chwastów jest jednym z najważniejszych przedmiotów, które rolnik zawsze przed oczyma mieć powinien; w przeciwnym razie nietylko sam przez to ponosi stratę, lecz cały ogół na tém cierpi, albowiem pomnożenie środków wyżywienia i bogactwa narodowego zawisło poniekąd także od zniszczenia wszelkich zielsk, tamujących krzewienie się pożytecznych dla ludzi pokarmów. Jak wiadomo, ze względu na główny sposób mnożenia się chwastów, botanicy podzielili je na trzy klassy: na roczne, dwuletnie i trwałe, to jest: takie, które przez kilka lat żyć mogą i tak nasieniem jako też korzeniem się mnożą. Ku ich przeto wyniszczeniu następujące środki przez długie doświadczenia okazały się najskuteczniejszymi, które w krótkości zebrawszy podaję.

Sposób niszczenia rocznych i dwuletnich chwastów.

Powszechnie znany środek wykorzenienia wszystkich do téj klassy należących chwastów jest staranna uprawa roślin okopowych: kartofli, rzepiu, bobu, etc. jako też ugorowanie. Ponieważ jednak niepodobna zawsze uprawiać ziemiopłody okopowe, ani też roli rok po rok ugorować i owszem gdy nawet w tych przypadkach jeszcze doskonałe wykorzenienie chwastów nie da się uskutecznić, przeto musimy zwrócić uwagę naszą na rośliny, które się nie okopują, a dla tego od nich najwięcéj cierpią i razem szérzącemu się szkodliwemu rozplemienieniu tychże chwastów podług możności zapobiegać.

Do czego szczególnie służy:

1) Przy ziemiopłodach, których siejba nawet wtedy gdy nie na ugorach, lecz bezpośrednio po innych plonach następują, pospolicie wymaga często obrobionéj i często sprawianéj roli, zachowanie prawideł względem ugorowania, jakiemi ziemiopłodami są: owies, jęczmień, żyto, pszenica.

2) Wszystkie zielska, które gęsty, silny i bujny wzrost uprawianych roślin utrudzają, przytłumić trzeba. Rośliny liściowe jak: groch, wyka, konopie, etc. mają w téj mierze korzyść nad kłosowém zbożem, które jakkolwiek bądź gęste, zawsze jest delikatne, a zatém najwięcéj cierpi od chwastów. Jeżeli zaś te dwa środki pożądanego skutku nie odniosą (jak się to przy ostatnich ziemiopłodach zdarza) wtedy nic nie pozostaje, jak

3) Pielenie: nie lękajmy się tego słowa i nie sądźmy, iż jest niepodobna wykonywać tę pracę na większą skalę; a

zresztą jeżeli wzorowie sprawiamy grunta, jeżeli innych, do zniszczenia chwastów pożytecznych środków należycie użyjemy, rzadko kiedy pielenia potrzebować będziemy. Co zaś do kosztów, zapewne każdy gospodarz z doświadczenia przekonał się, iż ta praca w trójnasób się wynagradza.

Roztrząsnąwszy poniekąd wszystko co się w ogóle o wykorzenieniu, lub raczéj zmniejszeniu rocznych i dwuletnich chwastów powiedziało, przystąpimy teraz do szczegółowych uwag nad niektóremi ważniejszemi.

1) Rzodkiew łopucha i gorczyca polna (*Raphanus raphanistrum* i *Sinapis arvensis*). Piérwsza w najgorszym piaszczystym gruncie nawet bujnie rośnie; druga zaś tylko na zamożnym, gliniastym, marglowatym, i nigdy jak pierwsza w tak wielkiéj ilości nie porasta. Skuteczny sposób pozbycia się gorczycy nastręcza nam troskliwa uprawa rzepaku i rzepniku, po dobrze znawożonych, czystych ugorach. Nie tak się ma co do ozimin, gdyż te się sieją zwykle późniéj i w mniéj spulchnionéj ziemi; powtarzana jednak uprawa pod oziminy jest zawsze pewnym środkiem, zabezpieczającym przeciwko zniszczeniu gorczycy, dla tego ją też z odmianą płodów okopowych, tak długo w gruntach gorczycą porosłych zalecamy, dopóki się ten szkodliwy chwast w większéj części nie wypleni.

2) Stokłosa żytna (*Bromus secalinus*) nader przykry chwast, gdyż się w mokre lata szybko mnoży, a dla niepodobnego rozróżnienia od ozimin nawet go pleć nie można. Troskliwe sprawianie gruntu pod wszystkiemi względami, szczególnie osuszanie pól, wysiew czystego nasienia, częsta uprawa na jarzyny z odmianą płodów okopowych, nie mogą chybiać celu, jeżeli tak długo względem zachwaszczonego pola zachowane będą, dopóki w ziemi nasiona stokłosy nie powschodzą i razem z swym płodem się nie zniszczą.

3) Kąkol roczny (*Lolium temulentum*) szczególniéj dla tego niebezpieczny, ponieważ nasienie jadowite ma własności; pożywanie chleba, który wiele mąki z téj rośliny zawiéra, ma odurzać, zwłaszcza gdy jest ciepły; piwo ze słodu z kąkolem upaja mocno i jest bardzo szkodliwe. Ten gatunek kąkolu nie wysypuje nigdy przed sprzętem nasienia, z czego wypada, że nawet miernie troskliwy gospodarz szerzeniu się jego zapobieży, jeżeli tylko czystego nasienia dobiéra.

4) Kąkolnica czarnucha żytnia (*Agrostema githago*). Chwast ten należy do mniéj szkodliwych, a jeżeliby się nawet kiedy w sposób obawę sprawiający rozmnożył, tedy łatwo będzie małe roślinki, które bardzo dobry karm mléczny dają, powycinać i tym sposobem trzymać je w obrębach, gdzie już rolnikom szkody uczynić nie mogą; pielenie téj rośliny jest łatwiejsze i tańsze jak każdéj innéj.

5) Owies głuchy (*Avena fatua*). Przykry ten chwast mnoży się nadzwyczajnie z powodu łatwo wypadających i po wszystkich stronach rozwiewanych ziarnek; a gdzie się raz zagnieździł, z wielką trudnością daje się wykorzenić. Jeżeli pole jest owsem głuchym tak przepełnione, iż ogólne środki przeciw rozkrzewianiu chwastów są bezskuteczne, wtedy nic innego nie pozostaje, jak tylko na nim stojący plon przed żniwem skosić i tak dojrzeniu i wysypaniu nasienia owsiku zapobiedz.

6) Szelążek pospolity (*Rhinantus crista galli*). Nasienie tego brzydkiego chwastu, zmięszane ze zbożem, udziela mące i pieczywom odrażający zapach i nieprzyjemny brudno siny kolor. Lubi nadewszystko grunt żwirowaty, kamienny, niezbyt urodzajny, utrzymuje się nawet na okopach wilgotnych. Troskliwe osuszanie pola, dobra uprawa, czystość nasienia, pielenie, oto mniéj więcéj środki przeciwko krzewieniu się tego chwastu.

7) Złotokwiat zwyczajny (*Chrysanthemum segetum*). Ze wszystkich chwastów rocznych ten jest najstraszniejszy i najniebezpieczniejszy, gdyż nie tylko wszędzie się rozszérza, ale tak jest trwały, iż zielono wyrywany kwitnie i w nasieniu dojrzéwa. Roślina ta nie znajduje się nigdy na gruntach wapiennych. Z tego wnosimy, że wapno jest jéj przeciwne, że zatém najpewniejszym środkiem wygubienia jéj jest posypywanie wapnem pól, w których się zakorzeniła. Pozostaje nam jedna wątpliwość do wyjaśnienia, czy wapno samo przez się tę roślinę w roli będącą niszczy, czyli też działa tylko pośrednio na jéj wygubienie? — gdyż z każdém nawożeniem margla polepsza się sprawianie gruntu, wzmacnia się wzrost uprawionych płodów, a tém samém dodaje się im siły do przeważenia nieprzyjaznych im roślin.

O sposobie wykorzenienia chwastów trwałych.

Chwasty tego rodzaju są trudniejsze do zniszczenia aniżeli roczne i dwuletnie, bo się tak przez nasienia jako też przez korzenie rozradzają, a zatém z kilku stron razem atakowanemi być muszą, jeżeli się ich pozbyć chcemy. Niektóre przestrogi, co do wykorzenienia tych roślin, będą wyliczone gdy o nich z osobna mówić będziemy, a naprzód zaczynamy od najważniejszéj w tym rodzaju, to jest, od

Pérzu. Każdy niemal gospodarz już wié, że pérz lubi grunt pulchny, nieco piaszczysty, czysto - piaszczysty i glinkowato-piaszczysty, osobliwie gdy są silne i wilgotne. Najmniéj zaś chwast ten pokazuje się na gruntach czystéj gliny, jako też na urodzajnéj i spójnéj gliniasto- marglowatéj ziemi. Do wykorzenienia pérzu pospolicie utrzymują, że najstósowniejszym środkiem jest staranne obrobienie ugoru, gdyż po należytém zoraniu, bronowaniu, pérz się wyrwie i wywlecze z gruntu. Nie mniemajmy jednakowoż, aby ugorowanie było koniecznie potrzebném; najmniéj ono się zgadza z zasadami rolniczemi na czysto - piaszczystym i glinkowato - piaszczystym gruncie, sprzyjającym pérzowi, gdyż częste oranie, jak się to z ugorowaniem dziać zwykło, bez zasiéwu, jest bardzo szkodliwe, bo nietylko w gruncie zawarte pożywienie z nawozu całkiem się zmarnuje, lecz oprócz tego i spójność składową utraci ziemia, tak, że wycieńczona nie będzie w stanie wydać i średniego plonu. Przeto, zamiast spulchniać ziemię, trzeba przeciwnie starać się tak ją wzmocnić, żeby pérz w niéj wygodnie róść nie mógł; i to w sposób bardzo korzystny da się wykonać, jeżeli grunt przez parę lat białą koniczyną i trawami obsiéwany, a obróciwszy na paszę, bydłu mocno utratować damy. Bo do tęższych gruntów, tu

także ugorowanie nie jest najpewniejszym środkiem ku wykorzenieniu pérzu; troskliwe sprawianie gruntu, silna uprawa płodów okopowych, dobre narzędzia rolnicze, osobliwie dobre brony i pługi, daléj wysiéw takich roślin, które już samym swym gęstym plonem grunt ocieniają, jak koniczyna, konopie, rzepaki, prowadzą nierównie pewniéj i o wiele tańszą drogą do celu, aniżeli mniéj użytecznemi roślinami przesiéwanie ugoru.

Mie możemy się rozstać z pérzem, nie napomknąwszy o przewrotnych środkach, które gdzieniegdzie przeciw niemu używają. Niektórzy myślą, iż dosyć jest wydobyć go z roli i rozpostarty na powiérzchni pola zostawić, a potém znów z zasiéwem przyorać; uda się to, jeżeli trwała posucha korzenie pérzu zniszczy całkowicie, w przeciwnym razie rozkorzenią się na nowo, a cała praca na nic się nie przyda; nierównie jest pożyteczniéj, wywieźć go zaraz z pola. W niektórych okolicach używają go na podściółkę, ciesząc się serdecznie z pomnożenia, jak gdyby znalezionego materjału. Lecz jeżeli nie przegnije do szczętu, wtedy przyczyni się tylko do ciągłego pomnażania pérzu, ponieważ z każdą furą gnoju wywozić się będzie w pole także nasienie tego chwastu. Posiada bowiem tak silne życie, iż tylko z trudnością gnije i nawet gdy się zdaje spróchniały, puszcza nowe kiełki pod ziemią. Bardzo także ułatwia wygubienie na wiosnę pérzu, podoranie w jesieni ściernia w bardzo wązkie, tylko dwuskibowe zagony, korzonki bowiem wydobyte na wiérzch i obnażone z ziemi, przemarzną w zimie i staną się niezdatnemi do korzenienia się dalszego. — Idziemy teraz do innych chwastów.

1) Mietlica rolowa (*Agrostis spica venti*), co do wzrostu, kształtu i skutków podobna do pérzu; sposób téż jéj wykorzenienia jest ten sam. Roślina ta wymaga wszakże nieco tęższego gruntu, i nie posiada trwałości pérzu; na podściółkę prędzéj zgnoić ją można.

2) Sierpik rolowy (*Serratula arvensis*). Najtroskliwiéj wykonywane ugorowanie nie jest nawet dostateczne, by chwast ten zniszczyć; zbytniemu jego rozszérzeniu się może zapobiedz tylko doskonała uprawa grntów w ogóle, i to tylko wtedy, jeżeli pola różnych posiadaczy nie leżą jedne między drugiemi. W tym albowiem przypadku, trzebaby wspólnie przedsięwziąść ogólne środki przeciw temu nieprzyjacielowi, jego albowiem skrzydlate nasienie rozlatuje się po wszystkich stronach i zasiéwa najtroskliwiéj oczyszczone pola.

3) Podbiał pospolity (*tussilago farfara*). Chwast ten szerzy się najbardziéj po gruntach wapnistych i marglowatych. Pospolicie utrzymują, iż wykorzenienie go jest rzeczą niepodobną. Jest on mniéj szkodliwy niż inne podobne zielska. Podług nowszych doświadczeń można go się pozbyć, jeżeli w jesieni zaraz po żniwach powyrywać się każe.

4) Szczaw kobyli i szczaw tępolisciowy (*rumex acutus et obtusifolius*). Należą także do chwastów szkodliwych, mnożą się niesłychanie, za pomocą wielkiéj ilości nasienia, które łatwo dojrzéwa. Wszystkie dotąd wzmiankowane środki mają także być użyte przeciw téj roślinie; radzimy oprócz tego, łodygi przed dojrzeniem nasienia powyrywać i to po dészczu, kiedy z przemokłéj ziemi łatwo wyrwać się dadzą, inaczéj każda pozostała odnoga w nową odrodzi się roślinę.

5) Jaskier czołgający się (*ranunculus reptans*). Tylko grunta bogate, utrzymujące wiele wilgoci, sprzyjają temu zielu, dla tego téż doskonałe osuszenie pól jest przeciw niemu najskuteczniejszym środkiem.

6) Jeżyna mało-jagodowa (*rubus caesius*). Przykra ta roślina rozkrzewia się na gruntach wapiennych, czasem tak jest bujna, że pracę w polu utrudnia, aczkolwiek dobra uprawa, pilne oranie itp. wzrost jéj niemało ograniczają. Podług najnowszych doświadczeń, następujący środek najlepiéj celowi odpowiada.

Na wiosnę trzeba uważać porę, w któréj słońce już zaczyna dogrzéwać i ostatni zamróz wychodzi z głębszéj ziemi, przymrozki wciąż zaś jeszcze powiérzchnią podnoszą. W téj tedy porze uchwyciwszy grubszy koniec korzenia jeżyny, wyciąga się zwolna z ziemi za pomocą rydla i motyki. Utrafienie oznaczonéj pory i unikanie raptownego wyrywania są atoli koniecznemi warunkami.

Zbierzmy teraz w jedno wszystkie do wykorzenienia chwastów wskazane środki i zestawmyje dla łatwiejszego poglądu.

1) Troskliwe oranie, w ogólności wzorowa, każdemu gatunkowi odpowiadająca uprawa roli.

2) Rozciągła i skutecznie wykonana uprawa płodów okopowych.

3) W niektórych przypadkach należycie uskutecznione ugorowanie.

4) Troskliwy wybór nasion tak zboża kłosowego, jako też roślin pastewnych, ażeby chwastów nie rozsiéwać po polu.

5) Ostrożności, ażeby nasiona chwastów nie znajdywały się w mierzwie, dla tego od niéj trzeba oddzielać poślady i prochy z siana, oczyszczać łąki ze szkodliwych zielsk, ażeby ich nasion nie zwozić z paszą do stajen a przez to z mierzwą nie wywozić na pole.

6) Gospodarstwo płodozmienne z częstą uprawą płodów okopowych i roślin pastewnych, które się zielono koszą.

7) Dokładne zastanawianie się nad przyrodzonemi własnościami chwastów.

8) Nakoniec użycie motyki, bron i pielenie, gdy tego potrzeba wymaga.

Narzędzia używane do wytępiania chwastów.

Pług, radło, brona, każdemu znajome i u każdego znajdujące się gospodarza, są prawie jedyne narzędzia do wytępienia chwastów. Lecz oprócz tych używają jeszcze ręcznych motyk, skaryfikatorów i extyrpatorów końmi ciągnionych.

1) *Pług*, to najgłówniejsze narzędzie w rolnictwie, bywa rozmaitych kształtów, a który z nich jest najlepszy, najdogodniejszy, są o tém rozmaite zdania. Nie chodzi tu przecież o to, któremu dać pierwszeństwo, gdyż każdy z nich jest dobry, który regularnie odkłada skiby, a te tak przykrywają chwasty, że wszystkie pod niemi giną.

2) *Radło*. Nieledwie powszechnie się głos wznosi za tém narzędziem, jako najstósowniejszém do wytępienia chwastów a mianowicie pérzu. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, aby

obok uprawy pługiem nie miało radło przez poprzeczne na zagonach porznięcie przyczyniać się znacznie do spulchnienia gruntu, ale co się tyczy wyczyszczenia ziemi z chwastów, nie tyle może czyni przysługi, ile zwykli mu przypisywać, ponieważ porząc ziemię, nie układa skiby na skibę, ale tylko formuje grzebienie, a zatém nie zakrywa wszystkich chwastów, lecz owszem przysypuje niektórych tylko same korzenie i tym sposobem dopomaga im do lepszego roślinienia; także i pérzu nie wydobywa na wiérzch, tylko rozrywa korzenie; więc i tu nie wiele przyczynia się do jego zagłady. W okolicach, gdzie nie znają radła i gdzie tylko uprawę roli odbywają pługiem i broną, tam pola nierównie czyściejsze bywają od pól na których radła w miejsce pługa używają.

Brona. Do chwastów z nasienia rosnących najlepsze są brony z żelaznemi, gęstemi, krótkiemi, ostremi zębami, na ukos ku przodkowi osadzonemi.

Do wyciągania zaś pérzu z roli uprawionéj najwłaściwsze będą brony z zębami długiemi, drewnianemi, także ku przodkowi pochylonemi, ale rzadko osadzonemi.

Drewniane zęby wyciągają lepiéj pérz niż żelazne, bo go nie przecinają. *(D. n.)*

ZAGAJENIE

publicznego posiedzenia, przy zakończeniu kursu nauk w Instytucie Gospodarstwa wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie dnia 28 czerwca 1853 roku

przez

Michała Oczapowskiego.

Szkoła tutejsza wyłącznie gospodarstwu i leśnictwu poświęcona, z któréj jednorocznych czynności i prac przychodzi nam dziś zdawać sprawę, obsypana hojnością i darami łaskawie nam panującego Monarchy, a troskliwą władzy krajowéj opieką wspierana, liczy już dziś 16 lat swego bytu, od czasu jéj odnowienia, kiedy się podobało Rządowi wezwać mnie do jéj przewodniczenia.

Radbym dzisiaj, i to byłoby nawet moim obowiązkiem, z powodu zaszłych moich osobistych okoliczności, skreślić obszerniejszy nieco zarys historji tego zakładu, wskazując mianowicie, o ile on w ciągu téj epoki odpowiedział swemu celowi, ale stan zdrowia mojego niedozwala mi téj przyjemności.— Ograniczę się przeto na krótkiém wspomnieniu tego, co troskliwość władzy szkolnéj dla dobra tego zakładu w ciągu upłynionego roku zrobiła.

W sprawozdaniu roku zeszłego widzieliśmy, ile też władza szkolna poniosła trudów i kosztow, pomimo już dawniéj w téj mierze czynionych wydatków, na przerobienie gmachu szkolnego odpowiedniego potrzebom uczniów, któreby, obok zaspokojenia ich potrzeb fizycznych, zaspakajały zarazem troskliwość Rządu i rodziców, pod względem moralnego młodzieży prowadzenia się, przyzwyczajenia za młodu do pracowitości i zamiłowania porządku.

W tym roku trorkliwość tę jeszcze daléj posunęła, przez zarządzenie, jakkolwiek ambarasownéj i kłopotliwéj, ale zawsze celowi lepiéj odpowiadającéj administracji stołowania uczniów, i zaopatrywania ich dalszemi potrzebami.

Dawniéj zaspakajanie tych potrzeb, wymagające tyle kłopotliwych i drobiazgowych zatrudnień, oddawane było przedsiębiorcy za umówione wynagrodzenie. W takich okolicznościach trudno było pogodzić interes osobisty zysków pojedynczéj osoby z wygodą uczniów. Ustawiczne skargi i narzekania stawiały władzę miejscową w kłopotliwém położeniu, bo trudno było stósunki, jakkolwiek jasno i dokładnie w umowie określone, w ciągu roku zrywać, kiedy zaopatrywanie potrzeb ani na jeden dzień, ani na jedną chwilę przerwane być nie mogło. Władza tedy wyższa szkolna postanowiła tę trudność przełamać, przez zaprowadzenie w tym roku własnej administracji w stołowaniu uczniów, jak niemniéj w zaopatrywaniu ich innemi potrzebami. Skutki téj usilności okazały się nader błogie. Pomimo że to był rok doświadczenia, które zawsze nabywa się ofiarą pewnych strat i kosztów, jednakże utrzymanie ucznia wyszło taniéj. Ale co głównym było celem, żeby uczniom dać lepsze wygody, tego się zupełnie dopięło. Utrzymanie w ogólności było bez porównania odpowiedniejsze celowi, stołowanie lepsze, zdrowsze i obfitsze i żadnych zgoła skarg i narzekań ze strony uczniów nie wywoływało.

Tak więc władza szkolna wyższa, troskliwa o dobro zakładu, zdziaławszy to wszystko, jakeśmy to widzieli w sprawozdaniach lat zeszłych, co było potrzebném dla nauki, nie zaniedbała w tym roku dopełnić miary swéj troskliwości w zaopatrzeniu potrzeb fizycznych powierzającéj się tu młodzieży.

Kursa nauk ustawą Instytutu przepisane w zupełności wyłożone zostały. Teoryczny ich z katedry wykład wspierany był demonstracjami w ogrodzie botanicznym, na polu i po folwarkach instytutowych, jak niemniéj w laboratorjum chemiczném. Gabinet modeli i narzędzi, tudzież zbiory historji naturalnéj przychodziły także w pomoc wykładowi nauk z katedry.

W gospodarstwie folwarków instytutowych, pomimo doznawanych przeszkód, starano się poczynić niektóre ulepszenia. Te ulepszenia odnoszą się szczególniéj do poprawy przedsięwziętéj rodu bydła rogatego przez własny przychówek, a to przez jego troskliwe i odpowiedne przeszłym celom pielęgnowanie. Za lat kilka mogą się ztąd dla nauki ważne okazać rezultata.

Przy Instytucie, w jednym z folwarków do niego należących, znajduje się szkoła niższa rolnicza przeznaczona głównie do kształcenia dzieci włościan, jużto do właściwego im powołania—włościan gospodarzy, już do niższych posług w gospodarstwach większych, jako to: karbowych, ogrodników, owczarzy, gorzelanych, pasieczników i. t. p.—W tym roku władza szkolna, korzystając ze sposobności wyuczenia się praktycznego pszczelnictwa według metody sławnego pszczolarza w Niemczech X. Dzierżona, wysyłała do dóbr Strzegocina nauczyciela tejże szkoły, który obeznawszy się z tą metodą praktycznie, zasady jej będzie upowszechniał między

młodzieżą niższej szkoły. Wtym roku szkoła ta liczyła uczniów 25.

W sprawozdaniach lat zeszłych zawsześmy nadmieniali o examinach praktycznych tych uczniów, którzy po ukończeniu kursów teorycznych w Instytucie, odbywali praktykę w wybranych celniejszych gospodarstwach w kraju.

Kilkoletnie doświadczenie przekonało, że cele tego ustanowienia nie pozostawiają nic do żądania, bo uczeń wyzwolony ze szkoły, zatrzymuje się na drodze obranego zawodu, dopełnia rozpoczętą naukę, rozwija i ugruntowywa ją na rozległém polu doświadczenia — a znalazłże—by to wszystko w szkole?

Trudno jest uwierzyć, że znajdują się jeszcze tacy, co wierzą, że uczeń ucząc się w całéj obszerności teorji z katedry, może się oddać w całej obszerności zarazem i praktyce. Wprawdzie nauka teorji z katedry wykładana musi być wspierana i objaśniana praktyką, ale czyż taka praktyka do przyszłego powołania gospodarstwa może mu być wystarczającą? Żeby się dotknąć każdego szczegółu gospodarstwa i poznać go praktycznie, w najobszerniejszém nawet gospodarstwie nie może być większa liczba praktykantów nad 3 do 4. Z drugiéj znowu strony, uczeń ćwiczący się w teorji, składającej się z tylu nauk pomocniczych i zasadniczych, mógłżeby znaleźć czas potrzebny do oddania się ciągłej praktyce? Tak więc, jakkolwiek bądź wykład teorji gospodarskiéj powinien być o ile tylko można opartym na demonstracjach praktycznych w szkole, tak z drugiej znowu strony byłoby to tylko fantastyczném urojeniem, Instytut tworzyć z kilkunastu folwarków, a naukę uczniów do długiego i kosztownego w nim pobytu przedłużać. Dziś nauka jest kapitałem, który powinien przynosić procent; kapitalistów zamożnych mało jest teraz jak i zawsze ich mniéj bywało, uboższych daleko więcej, a dla tychto ostatnich właśnie nauka ta jest najpotrzebniejszą; dla czegóżby tedy nabywanie jej długiém w zakładach tak drogo urządzonych przebywaniem utrudzać? Mądre ustanowienie ustawy Najwyższej z 1840 r. dla Instytutu nadanéj, w § 51 zapobiegło wszystkim tym niedogodnościom i otworzyło dla tutejszéj młodzieży dostępną i krótką drogę do korzystania z nauki. Corocznie praktykanci udowadniali egzaminami składanemi w obec Rady nadzorczej i zaproszonych na ten akt znakomitych w kraju gospodarzy, że potrafili (ma się rozumieć jeden mniej, drugi więcej), stósując teorję do praktyki odbywanéj w różnych częściach kraju, odnosić korzyści odpowiednie przyszłemu ich powołaniu. W tym roku takim egzaminom poddało się 50 uczniów i wszyscy otrzymali patenta na ukształconych gospodarzy.

W ostatnich dwóch latach dotknęła Instytut bolesna strata przez śmierć dwóch do grona jego należących nauczycieli. Józef Kalasanty Jędrzejewicz nauczyciel prawa i administracji, na krótko przed ukończeniem roku szkolnego, z powszechnym nas wszystkich żalem opuścił ten świat, unosząc z sobą owoce swych prac i doświadczenia, w rękopismach albowiem tylko kurs swej nauki zostawił.

Karol Ferdynand Gustaw Henke, przed kilkoma laty nauczyciel leśnictwa w tutejszym Instytucie, po wzięciu dymissji w dobrach swoich życie w roku przeszłym zakończył. Opuścił Henke ten świat zbyt wcześnie, bo w sile wieku, a jednakże dziełami przez siebie drukiem ogłoszonemi i tylu pracami w zawodzie praktycznym leśnym zjednał sobie sławę znakomitego autora i leśnika. Kolega Adamski przyjął na siebie obowiązek, jeszcze na dzisiejszém posiedzeniu kilka słów drogiéj tego znakomitego męża pamiątce poświęcić.

Instytut tutejszy liczył w roku upłynionym 162 uczniów, na oba oddziały z początkiem roku szkolnego zapisanych, a z tych było na koszcie rządowym sześciu. Z całéj liczby w ciągu roku szkolnego ubyło sześciu.

Uczniów drugoletnich, po ukończeniu kursów nauk dla Instytutu przepisanych, którzy postępem w naukach zadowalającym i przykładném prowadzeniem się zasłużyli na pozwolenie odbywania praktyki, wychodzi na tęż praktykę siedmdziesięciu sześciu.

Szanowni słuchacze pozwolą przemówić do nich kilka słów na pożegnanie i na drogę dalszego ich praktycznego zawodu.

Opuszczając szkołę wychodzicie młodzieńcy na świat i tam świadczyć macie o usilnościach i zabiegach tak waszych nauczycieli, jak niemniéj własnéj waszéj aplikacji. Usposobiliście się na pożytecznych sobie i krajowi ludzi, odkryliście sobie źródło fortuny, a nie jeden może wziętości i sławy. Któż wam to źródło dobrodziejstw otworzył? oto wspaniałomyślny i wielki łaskawie nam dzisiaj panujący Monarcha: korzystając tedy z tych Jego dobrodziejstw, zaciągnęliście tém samém na całe życie dług wdzięczności z którego wam się należy wypłacić niezachwianą tronowi wiernością, pracowitém oddaniem się obranemu przez was zawodowi, jak niemniéj czystością nieskażoną obyczajów. Tym sposobem postępując, staniecie się godnemi starań troskliwego i gorliwego o dobro wasze Rządu, i postawionego u steru jego czcigodnego Naczelnika kraju, a zarazem wskrzesiciela i gorliwego opiekuna Instytutu naszego J. O. księcia Jmci feldmarszałka Namiestnika królewskiego. On to zgłębiając potrzeby kraju, znalazł dostateczne powody w swém światłem przekonaniu, do uznania widoków Monarchy, wskrzeszającego w swém rozległém państwie liczne podobnego rodzaju Instytutucje, i do udzielenia temu zakładowi szczególniejszéj swéj opieki. Usiłujcie przeto w każdym kroku swego postępowania być wdzięcznymi Rządowi za te dobrodziejstwa, zachowajcie w sercach waszych, jeszcze wam to raz przypominam, na zawsze wierność niezłomną dla wspaniałomyślnego Monarchy, a dla władzy jego Namiestniczéj w tym kraju teraz rządzącéj, budujcie na waszém uzdolnieniu, cnocie i pracy, pomnik jéj sławy.

Co rok przypominałem waszym poprzednikom ten święty obowiązek, ale dziś, kiedy znękane pracą zdrowie moje każe mi pomyśleć o odpoczynku i już na rok przyszły, mam nadzieję, głos mój z tego miejsca więcéj słyszanym nie będzie, pragnę tę moją przestrogę, tę szczérą moją radę, roznieść po raz już ostatni przez usta wasze pomiędzy 1,800 waszych dawnych kolegów, którzy w téj szkole od czasu kiedym jéj zarząd objął światło nauki czerpali.

Powiedziałem tylko-co, że jednym ze środków wywdzięczenia się waszego Rządowi, za poniesione wydatki waszéj edukacji, będzie pracowite oddanie się powołaniu waszemu. Tak jest, pole na którém próbować macie sił waszych, już przez was wybrane, tak jest rozległe, tak świetne, że na niém tylko samém możecie wszystkie chwile życia waszego zapełnić najpożyteczniejszém, tak dla siebie jak równie i dla społeczności zajęciem się. Trzeba tylko pilności, ochoty i zupełnego oddania się zatrudnieniom przyszłego waszego powołania; bo w gospodarstwie nie dosyć jest na tém, żeby umieć ułożyć plan czynności i postępowania, ale trzeba jeszcze pilności i ochoty w jego pod własném okiem wykonaniu.

Trzeba wam także i na to pamiętać, że gdy gospodarstwo jest to umiejętność oparta na doświadczeniu, że gdy ona zawisła od tylu wpływów fizycznych zależących od miejscowości, od tylu wpływów towarzyskich zależących od ludzi, zbyteczne przeto zaufanie w nabytéj teorji może się stać dla was bardzo szkodliwém. Teorja, że uogólnia wyobrażenia, dla tego tedy jest potrzebną i użyteczną, bo skraca naukę, bo oświeca umysł i przygotowywa go do postrzegania rzeczy i uważania ich z pewniejszego stanowiska, ale w postępowaniu praktyczném potrzeba pewnego taktu, potrzeba obeznania się z okolicznościami, nie tylko miejsca ale i ludzi (bo praca ludzka jest jednym z najgłówniejszych czynników tego przemysłu). Tego wszystkiego inaczéj nabyć nie można jak tylko przez wprawę i doświadczenie.

W latach tedy praktyki ustawą wam dozwolonéj wypada wam usilnych dołożyć starań, do ukończenia że tak powiem siebie.—Nauki szkolne musicie dobrze i należycie przetrawić i własném je doświadczeniem nacechować.

Tu w szkole wskazano wam środki do nabycia dalszych wiadomości, po za szkołą zaś, przez pracę, usilność i wytrwałość, powinniście ich sami nabyć i w nich się należycie ugruntować.

Jedni z was wracacie pod strzechę rodzinną własny kawał ziemi uprawiać, drudzy wstępujecie na listę służby rządowéj, inni nakoniec w zarządzie gospodarstwa macie wyręczać właścicieli dóbr ziemskich, to jest zabieracie się gospodarzyć na cudzém. Szczęśliwy kogo los postawił w niezależności, kogo posiadanie własności uwalnia od wszelkiéj przed drugiemi odpowiedzialności, ale i dla tego przedstawiają się obowiązki, obowiązki nader ważne względem klassy roboczéj, z każdém gospodarstwem u nas połączoném tj. względem włościan. Gospodarstwo nie może się obchodzić bez pomocy rąk ludzkich, ale praca musi być należycie wynagrodzoną. Robotnikowi należy się opieka i wyrozumiałość. Sprawiedliwość powinna być osnową stosunków, jakie zachodzą pomiędzy właścicielem a włościaninem. Tu wam, jako już oświeconym gospodarzom, trzeba się wyzuć z tych przesądów zestarzałych, i postawić włościan, przez powolne znoszenie pańszczyzny, w takiém położeniu, żeby dla was i dla kraju prawdziwie byli użytecznemi. Ci zaś którzy się chcecie poświęcić urzędowaniu, pamiętajcie, że niezdolność w urzędniku nie tylko wadą ale jest i występkiem. Najlepsze chęci, największa usilność nie zastąpią tu braku potrzebnéj znajomości. Kto chce być dobrym urzędnikiem ten nie powinien się podejmować tego do czego się nie usposobił.—Ci zatém z was którzy obieracie zawód służby publicznéj, powinniście podwoić usilność w ukształceniu siebie do przyszłego waszego powołania, pomnąc zawsze na to, że każdy urzędnik, będąc cząstką władzy krajowéj, powinien być wyższym od podwładnych, nie tylko przez przywileje do swego urzędowania przywiązanie, ale i przez uzdolnienie do jego sprawowania niezbędne. Niektórzy nareszcie z was w zarządzie gospodarstwa, macie wyręczać właścicieli dóbr ziemskich, tj. zabieracie się gospodarzyć na cudzém. Nigdzie prawość, nigdzie nieskazitelność charakteru nie jest tak potrzebną, jak w stosunkach zachodzących pomiędzy właścicielem a rządcą powierzonego mu gospodarstwa. Tam gdzie na ufności zobopólnéj wszystko zależy, gdzie przeniewierzenia się prawo nawet tylko z trudnością dosięgnąć może, nieskazitelność charakteru wszystko stanowi; na prawości tylko serca można polegać tu spokojnie. Jeżeli tedy los postawił kogo z was w takiém położeniu, że na cudzém gospodarzyć będzie musiał, niechże pamięta, że położonéj ufności zdradzać tu się nie godzi, i zawsze tak się prowadzić należy, iżby nigdy nic sobie nie mieć do wyrzucenia.

GŁOS Z JASIELSKIEGO.

SŁÓW KILKA

o stanie obecnym gospodarstwa w Galicji.

Czytałem niedawno w 25 Nrze dziennika „Świt“, wychodzącego we Lwowie, artykuł pod tytułem: „Korrespondencja z pod Karpat Sanockich“, który nie mało mnie zajął; jakoż każdego gospodarza galicyjskiego zająć powinien. W artykule tym zwraca autor uwagę naszą na dotkliwe straty, jakie gospodarstwo rolne przez to ponosi, iż, zwłaszcza w ostatnim czasie, wiele łąk zamienionych zostało na grunta orne, a tym sposobem jedyne prawie źródło paszy i nawozów uszczuplono, aby powiększyć przestrzeń ornéj gleby, któréj i tak nie ma czém użyznić.

Inwentarz żywy jest podstawą odpowiedniego gospodarstwa: im więcéj sztuk bydła utrzymać zdołamy na pewnéj przestrzeni, tém większą otrzymamy ilość nawozu i oczywiście tém obfitsze zbiory; a zdaniem mojém, gospodarstwo które nie utrzymuje choć jednéj sztuki bydła na morgu wiéd. (joch), stoi jeszcze na nizkim stopniu doskonałości.

Chcąc utrzymać 100 sztuk bydła na 100 morgach ornego gruntu, powinniśmy obsiéwać 50 morgów zbożem, 25 morgów, jeżeli łąk nie ma, koniczem, a 25 morgów obrócić pod uprawę buraków pastewnych, karpieli, rzepy, itp. Będziemy wówczas mieli rocznie m. w. do 13,000 centnarów paszy i zdołamy nią wyżywić obficie i dostatecznie 100 sztuk bydła na stajni.

Autor powołanego artykułu czuje wprawdzie potrzebę zwiększenia stosunku paszę wydającéj gleby do ziemi ornéj, lecz myli się, zdaniem mojém, zalecając rozprzestrzenianie obsza-

ru łąk górzystych, które, w najlepszym razie, i skromny sprzęt dają i niezbyt żyzną darzą nas paszą.

Gospodarstwo galicyjskie, mianowicie w okolicach górzystych i w ogóle mniéj żyzne z natury posiadających grunta, musi rychło zupełnemu uledz przekształceniu, jeżeli nie chcemy, przy obecnych cenach zboża, narazić się na dotkliwy upadek, bez nadziei przetrzymania kryzis i możności dźwignięcia się nadal.

Turnips stanie się dla nas równie zbawczym środkiem, jak nim był przed 50ciu laty dla Anglji, kiedy sławny Cooke, późniéjszy lord Leicester, piérwszy ją z Holandji do hrabstwa Norfolk wprowadził.

Morg jeden znawożony pod turnips dostarczy 500 centnarów wybornéj paszy; kiedy morg najlepszéj łąki wyda zaledwie 40 ctr. siana, morg 2-letniego koniczu 50 ctr., a morg zbożem obsiany zwykle 20 ctr. słomy. A zatém, na 3 morgach turnipsu można utrzymać przez 6 miesięcy 33 sztuk bydła, na 3 morgach łąki $3^3/_4$ sztuk, na 3 morgach koniczu $4^1/_2$, a na słomie z 3 morgów obsianych ziarnem zaledwie 1 sztukę bydła.

Pszenica i żyto nasze sypią 5 — 6 ziarn i nazywamy to plonem korzystnym, kiedybyśmy mieć powinni 10—12 ziarn plonu; a możemy go rzeczywiście osiągnąć, lecz za pomocą turnipsu.— Czyżbyśmy wtedy mogli narzekać na nizkie ceny zboża, gdyby te były np. 4 złr. żyto, a 6 złr. pszenica, skorobyśmy z jednego korca wysiéwu mieli 10 do sprzedania, i to nie co 6 albo co 8 lat szczególnie pomyślnego urodzaju, ale rokrocznie?

Odpowiedni nawóz pod rzepę (turnips) jest mięszanina składająca się z 1 części makuch i 3 części kości: uprawiać ją zatém można po za obrębem już zaprowadzonéj kolei płodozmianu, na nieużytkach, po ugorach; gdyż turnips wszędzie się uda, gdzie zastanie ciepłą, dobrze wyrobioną ziemię: ogrodowéj bynajmniéj nie wymaga.

Posłuchajmy głosu słynnego gospodarza angielskiego *Huxtable*, który w teraźniejszym czasie cudów dokazuje, stosując racjonalną teorję do praktyki rolniczéj. Jest to wyjątek z jego mowy, mianéj na jedném zebraniu (mitingu), gdzie go proszono aby opowiedział niektóre szczegóły swego postępowego gospodarstwa.

„Nie odstępuję, rzekł on, bynajmniéj od poprzednio już panom objawionego przezemnie zdania, iż wedle mego przekonania, turnips wyrósłby i na tym obiadowym stole, jeżeli mu się doda potrzebnego nawozu. Kiedym to zdanie przed rokiem w przytomności panów objawił, szanowny p. Rickmann, tu obecny, z wielką dobrodusznością oświadczyć raczył, iż pozwalam sobie z przytomnych gości żartować. Oświadczenie to ubodło mnie nieco, postanowiłem sobie przeto, w skrytości duszy, moją teorję chemiczną udowodnić w praktyce. Niepodobieństwem wszelako było dla mnie zamiaru tego dokonać potajemnie. Posiadłość moja tak bywa często zwiedzaną przez obcych, którzy każdy kąt wyszpérają, do każdéj zaglądają beczki, iż miejsca spokojnego obmyślić nie mogłem, gdziebym próbę moją uskutecznił.—Wybrałem nareszcie kawałek 3 calowéj deski i w końcu tym (pokazuje deskę) wydrążyłem otwór $1^1/_2$ cala głęboki, 3 cale w kwadrat, który napełniłem gnijącemi trocinami, dla utrzymania pewnego stopnia wilgoci, a przydawszy do nich popiołu ze spalonéj rzepy pochodzącego, zasiałem nasienie turnipsu i wystawiłem cały przyrząd na wpływ powietrza. Wyrosły, i oto je tu panowie macie (pokazuje kawał deski a na niéj dwie 2-funtowe rzepy): nie mało mnie wprawdzie zawstydzają, nie ważą po 20 funtów jak ich koleżanki u niektórych sąsiadów, ale proszę łaskawie uwzględnić, w jak trudnych i szczególnych okolicznościach przyszły biedaczki na świat i wychowane zostały?! Ztémwszystkiém wszakże doświadczenie to proste dowodzi zasadniczéj prawdy i jasno nas przekonywa, iż nie ma tak płonnéj ziemi, skalistego gruntu tak złego, pochyłości tak stroméj, na którychby, przy umiejętnéj pracy ludzkiéj, nie można było otrzymać plonu odpowiedniego celom gospodarstwa itd."

Siejąc rzepę w rzędach na dwie stopy od siebie oddalonych, w odstępach na stopę jednę od drugiéj na grządce, mielibyśmy 28,800 roślin na morgu (1600 sąż. □). Licząc w przecięciu wagę jednéj rzepy po 2 funty tylko, zyskalibyśmy z morga 576 centnarów rzepy, a jak dołączony w końcu rachunek przekonywa, kosztowałby nas centnar najwyżéj 6 kr. mk.

Biorę i ja się do rzepy i działam i zalecam jéj uprawę z doświadczenia. Przed dwoma laty uznałem potrzebę upowszechnienia jéj u nas; miałem plon bardzo odpowiedni. Familijne interesa przerwały bieg mego gospodarstwa przez $1^1/_2$ roku; powracam dziś do ulubionéj pracy, z wiarą w zbawienność uprawy turnipsów i bynajmniéj się nie troszcząc o tanią przyszłość.

Obliczenie kosztów uprawy 1 morga (1600 sąż. □) rzepy.

	mk. złr.	kr.
Czynsz roczny z gruntu	3	—
Orka przed zimą głęboka	1	30
Skródzenie na wiosnę 3 razy	—	30
Hakowanie	1	—
Skródzenie powtórne	—	30
Oranie w grządki	1	10
30 fur oborniku po 8 ctr., licząc ctr. po 15 kr., a $^1/_3$ częśc téj summy na rachunek rzepy	20	—
Nakładanie oborniku	2	—
Wywóz „	4	—
Rozkładanie „	2	—
Rozoranie grządek	1	10
Sianie rzepy	—	40
5 funt. nasienia turnipsu po 30 kr.	2	30
Przywałkowanie grządek	—	40
3 krotne konne oplewienie grządek po 1 złr.	3	—
Jednorazowe ręczne oplewienie	5	—
Wyciąganie rzepy	2	—
Ładowanie i przywiezienie 560 ctr. rzepy do kopców	8	30
Robota przy kopcu morgowym	2	50
Razem złr.	62	—

Z przeniesienia . . . złr. 62kr.—
Potrącić wypada **100** ctr. liści czyli wiérzchów po 10 kr. 16 40
Ogół kosztów wyniesie złr. 45kr.20
czyli na centnar niespełna 5 kr. mk.

Potrąciwszy zaś wartość nawozu, którego żaden gospodarz nie kupuje, wypada koszt produkcyjny 1 ctra rzepy $2^1/_2$ kr. czyli korzec mniéj więcéj 5 kr. mk.

Cieklin. **J. P. S.**

Rozmaitości.

W Chinach, gdzie ikra ważny artykuł handlu stanowi, do zabezpieczenia jéj od zepsucia używają, wedle „*Receuil de la Société polytechnique*“, następującego sposobu. Rybacy zbiérają starannie na brzegach i na powiérzchni wód galaretowate massy zawiérające w sobie ikrę; tę naléwają w wypróżnione wprzód skorupy od jaj, zamykają ich otwór i podkładają pod samicę ptaka na jajach siedzącą. Po pewnéj liczbie dni roztłukują skorupy jaj w wodzie na słońcu ogrzanéj; naówczas wyłażą młode rybki, które się tak długo przechowuje w świeżéj wodzie, dopóki nie nabiorą dostatecznéj siły, aby razem z większemi rybami w jednym stawie utrzymać się mogły.

Łubin okazał się w najnowszych czasach wybornym środkiem zabezpieczającym owce od zamotyliczenia. Kiedy karmienie sianem łubinowém pozostało w takich razach bezskuteczne, to dawanie ziarna, w proporcji $2^1/_2$ korcy dziennie na 100 owiec, najpomyślniejsze okazało skutki, tak dalece, iż wiele owiec zasłabłych, których śmierć za nieuchronną poczytywano, przez używanie téj karmy uratowane zostały.

Sposób wyniszczenia kretów w ogrodach, łąkach itd. Odgrzebuje się wnijścia do otworów w kretowiskach, wkłada się w nie wapna niegaszonego i napowrót przykrywa. Skoro dészcz spadnie, dymy powstałe z wapna wyduszą krety. *Probatum est*, pisze podający ten środek Didiakus Benesch z Mährisch-Trübau. (*Frdfr. Bl.*)

Maść na odzięblenie *wynalazku X. Wahler z Kupferzell.* Rząd Wirtembergski, przekonawszy się o skuteczności téj maści, nabył tajemnicę robienia jéj od wspomnionego księdza i ogłosił ją ku powszechnemu użyciu. Recepta ta brzmi jak następuje: kładzie się w żelazny garnek 24 łóty skopowego łoju i tyleż wieprzowego tłuszczu, do czego dodawszy 4 łóty koperwasu, miesza się ciągle i gotuje tak długo, aż wszystko zamieni się na czarną massę. Tę ostudziwszy nieco, dodaje się 4 łóty terpentyny weneckiéj, 2 łóty bergamotowego olejku i 2 łóty utartego z oliwą armeniańskiego bolusu. To wszystko należycie zmięszane utworzy maść, którą nasmarowawszy lniany płateczek lub szarpię, przyłożyć należy na odzięblone miejsce. (*Przyr. i Przem.*)

Hodowla drobiu. — Oprócz istniejących już od niejakiego czasu w wielu miastach niemieckich, utworzyło się także w Dreznie towarzystwo hodowli drobiu, celem podniesienia téj gałęzi gospodarstwa domowego, która, roztropnie prowadzona, przy użyciu téj saméj ilości karmy, dwa razy tyle dostarcza mięsa co chów bydła rogatego. Wystrzegać się wszakże wypada zbyt wielką przywiązywać wartość do miłośnictwa kur azjatyckich; najlepsze osiąga się rezultata staranną hodowlą gatunków środkowéj Europy, mianowicie Brabanckich i niemieckich tak zwanych chłopskich (Bauernhuhn), szczególniéj jeżeli unikać będziemy wszelakiego krzyżowania, a starać się o utrzymanie czystéj rassy. — Kurzomania tak daléko doszła w Anglji, że za parę *Bantamskich* zapłacono w Birmingham 150 tal., za młodego koguta *Cochinchińskiego* z dwiema kurami w Londynie 36 funtów szterl. (360 złr. mk.), za parę popielatych *Chittagong* 14 f. s. (140 złr.), za dwie kury z *Kantonu* 18 f. s. (180 złr.); w Bostonie zapłacono za trzy kury *Schanghai* 45 dolarów (90 złr.), a Burnham amerykański hodowca drobiu dostał w Anglji za parę popielatych *Schanghai* 100 f. s. (1000 złr.). Ten sam przemyślny Yankee wyprawił kilka klatek z kurami do Luizjany za 2230 dol. a w roku 1853 sprzedał ze swego chowu nie mniéj jak za 23,000 dol. (46,000 złr.) drobiu. — Miłośnictwo to jednak już zaczyna stygnąć i zapewne całkiem ustanie. Nad dolnym Renem zresztą i dziś jeszcze płacą za swojskie koguty po 10 talarów i wyżéj.

(*Augsb. Ztg.*)

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

e) Ogrodnictwo.

Hetzschold H. Malowniczy ogrodnik czyli nauka zakładania malowniczych ogrodów w nowym stylu i gustownego przyozdobiania ich kwiatami. Praktyczne podręczne dzieło dla ogrodników i właścicieli, którzy zechcą pod swoim osobistym kierunkiem zakładać nowe ogrody albo upiękniać już założone. Z 16tu kolor. planami i wielu rysunkami. W duż. 4ce. Wilno 1855. . . . . . . Złp. 26 gr. 20.

Lipski Wojc. Uprawa chmielu w Bawarji. Wyjątek z VIIIgo listu podróżującego gospodarza. W 8ce. Leszno 1854.

Lompa J. Skazówka do korzystnego hodowania chmielu. W 8ce. Poznań 1854.

Tenże. Wskazówka do stosownéj i korzystnéj uprawy wiejskich warzywnych ogrodów, z dodatkiem o kwiatach i ziołach lekarskich. W 12ce. Piekary 1853. 20 kr.

Ogrodnictwo zastosowane do potrzeb ziemianina polskiego. Z 7 rycinami. W 8ce. Lwów 1845. . 2 złr. 30 kr.

Sadowski Jaś, mały założyciel sadów czyli: dostateczna nauka o hodowaniu drzew owocowych, dla użytku młodzieży wiejskiéj w Galicji. Pomnożony przekład przez ks. M. Konkolowskiego. W 8ce. Rzeszów 1847 . 40 kr.

Strumiłło J. Ogrody północne. Wydanie piąte poprawne, z dziesięcią tablicami litografowanemi, zawierającemi 70 figur. 3 tomy w 8ce. Wilno 1850. . Złp. 40.

Ulrich F. W. Praktyczna nauka o hodowaniu drzew owocowych. Z osobliwym względem na włościan ułożona Tłumaczenie J. Lompy. W 8ce. Bytom 1852.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.